

L I S T

J.P. MELLERA

Doktora i Konsyliarza P. K. Mci:

OPISUJĄCY

PODRÓŻ DO CHERSONU

1787.

E22 277 rzadki/

z Tulczyna dnia 1. Sierpnia,
Roku 1787.

Odebrawszy WWMPana Respons wraz z Listami do Jmci Pana Rozarowicza i do Kommissantów J.Pana Teppera, za które mocno WWMPanu Dobrodzieiowi obligowany jestem; zapadłem był na febrę, z żołądki pochodzącą, która mię ledwo w grób nie wpędziła. A czując się jeszcze tyle słabym, iż podróży lądem znieśćbym nie mógł, i wiedząc, że daleko zdrowiey jest płynąć wodą i nie tak fatygująca; do tego ciekawy będąc doświadczyć, czyli rzeki Słucz i Horyn są spławne: Przeto dnia 15. Kwiet. 1787. puściłem się wodą na tratwach, w Uściu dobrach J O. Xcia Jabłonowskiego Kaszt: Krak: nad Słuczą leżących o 3. mile od Korca, która dopiero od tygodnia zaczęła była puszczać. Wspomniona Rzeka w początku naszej żeglugi, zdawała się dosyć prosta i bystra; brzegi iey skaliste i górzyste okryte dębami i sosnami, sprawowały widok dziki. Niewyszło czterech godzin, staneliśmy na grobli Bielczakowskiey na 10. łokci w lecie wysokiey; którą chociaż Słucz na

tenczas zalała; fala atoli i bałwany tak się na niey przebiiały, iak gdyby na morzu, przeto nasze tratwy oporem szły, i więcey iak godzinę na niey kręciliśmy się. Przecież wydobywszy się, zapłyneliśmy do *Ludwipola*, Miasteczka J. W. Bierzyński Kasztel: Zytomir: Tu ładowaliśmy nasze żywności, niektóre zaczęły psuć się, nim w okolicach Dąbrowicy stanęliśmy. Było nas Osób 15. to iest: JP. Mezer Geometra, który miał zlecenie deliniować bieg rzek, któremi płyneliśmy; co on doskonale zrobił: Ja, dwóch służących, Rotman, i 10. Flisów. Tratwy nasze składały się z siedmiu dębów, i jednego brzostu i 30. pomniejszych masztów: te wszystkie drzewo składały cztery tratwy. Dnia 6. Maia przybyliśmy do *Końków* o pół mile od Dąbrowicy, gdzie Komora Litewska. Końki dobra należą do JO. Xcia Radziwiłła, Kasztel: Wileński: a *Dąbrowica* do JPana Starosty Platera. Trzeba było dotąd przebywać 26. Młynów na Słuczy, i przedzierać się przez niezmierną moc drzewa z gałęziami, któremi w wielu miejscach Słucz zawalona, spławności przeszkadza. Dostawszy się z Słuczy do Horynia, spodziewaliśmy się łatwiejszego spławu; Lecz miłątkie miejsca z wysypanych piasków, prętów i zawalonych drzew tamowały naszą żeglugę, iż ledwo 13. przedarliśmy się do *Dawidgradka*; zkąd kilką dniami przed naszym przybiciem wyszło cztery łodzi tu *dubary* na-

zwa-

zwane, naładowane różnemi towarami do Warszawy mające płynąć *Kanałem Rzplitey* pierwszy raz. Tylko cośmy upłyneli z miejsca półtorej mili, napadliśmy na wodę bardzo bystrą, a że jedna tratwa zawadziła o dawny w rzece *Jes* na rybę zabity, a nasze tratwy nie można było prędko zatamować, dla ratowania iey, nie szczęściem iakim, ieden z ludzi ratując iey, spadł i utonął. Do Turowa przypłyneliśmy dnia 18. Naywiększa część tego Miasteczka iest JW. Sołżohuba, G. W. M. W Dawidgradzie, w Turowie, i Czarnobyłu handel kwitnie. Począwszy od Kołków aż za Turów same Cyrkwie Schyzmatyckie daią się widzieć, Popi w niebieskich zupanach chodzą. 28. Przypłyneliśmy do Czarnobyli, Miasteczka JW. Chodkiewiczowy: a 1go. dnia Czerwca staneliśmy w *Kiowie*. Miasto na dole zwane *Podol* gdzie Kupcy mieszkają, ma być przeniesione do dawney fortecy, która będzie demoliowana, i tam na wzgórku iest nowa forteca: *Pieczary*. Przy Pieczarach iest Monaster bogaty sławny ciałami 70. Świętych, którzy leżą w podziemnych Kryptach wraz z 12. Mularzami, co te Krypty rzneli. Niepozwólono mi przegłądać te ciała, tylko same ręce widziałem. Nie mogę powiedzieć, czy balsamowane, czy nie. Co ręce zdaią się iakby zawędzone: dym lepiej konserwunie, iak chłód podziemnych lochów w glinie rznętych. Wcho-

dzi się do Pieczarów schodami na dół, kiedy
kto ciekawy chce oglądać, daie tylko cztery gro-
sze na świecę, z którą w ciemnicę wchodzi i oglą-
da wszystko i Świętych i ich ubiór; a jeżeli
w Kompanii z Nabożeństwa odwiedzającymi trze-
ba dobry worek. Ja więcej przypatrywałem się
robocie tych Pieczar, obrazom w Kapliczkach
zawieszonym, (które opisanie zdawały mi się
bydź godne) niż Święci czyto starego czy no-
wego Testamentu znając, że i oni jeszcze mniej
poważają sobie Lekarzy iak ludzie żyjący.
Dnia 15. przybyliśmy do *Krzemieńczuka* a że
most zamknięty był aż do przybycia Carowy,
bawiłem się tam aż do 19. Miałem honor
widzieć Carową Jejmość podczas Koncertu i
na Assamblach, grała tedy w hiska z Posłem
Cesarskim, P.... i z M.... gdy inni tań-
cowali. Tamże widziałem się z JPanem Ro-
gertsonem i z innemi Doktorami, ale krótko.
Więcej miałem poufałości z JPanem Samoilow-
iczem, któremu zdana jest inspekcyja zarazy
morowej, komunikował mi wszystkie swoje
rękopisma zawierające nowe wynalazki przeciw-
ko temu złemu: a lubo tyle przysługi i swo-
iey Oyczyźnie i całej uczynił Europie, prze-
cież ma zazdrosnych sobie i prześladowców. Zna-
lażłem był w Trypolu w glinie iakoby warsztę
śrzut żelaznych, i chciałem to donieść J. O.
Xciu *Potemkinowi*, ale nie przyszło do tego,
bo

bo nieręcznie Doktora wziąłem za Mentora. Do Kamionki przypłyneliśmy 23. a 26. nasza trawta w iedną płytę zmoderowana, bo 10. masztów przedało się w Krzemienczuku, przeprawiała się przez 13. porohów, dla bezpieczeństwa naieliśmy w Kamionce Rotmana i 3. ludzi do tej przeprawy świadomych. Rotman wziął 5. Rublów a każdy Flis po rablowi od tej przeprawy. Jak tylko śniegi puszczą na Wiosnę, to iest, od Kwietnia aż do Lipca z Kamionka i z okolicy ludzie naymują się na te przeprawy, które bez ustannie przez tę porę ciągną się, aż do Piotra Ruskiego z wielkim niebezpieczeństwem bywają przebywane. Jakoż na niebezpieczną trafiliśmy porę i dwoma dniami wprzody iedna barka rozbiła się na porohu nazwanym, *Nienasytycz*, widziałem sztuki rozbitey barki. Chciałem koniecznie sam doświadczyć przeprawy przez te porohy; Ale Flisi nasi przeprawić mię żadną miarą nie chcieli, obawiając się nieszczęścia pewnego przez to iż ia nie byłem ich Religii. Nie wszystkie 13. porohów widziałem, bo nie miałem czasu; ale pierwszy siodmy i trzynasty. Poroh nazwany *Kaydak* trzy Werszty za Kamionką oglądałem, umyślnie piechotą chodziłem do niego 25. ma szerokości na dobrą Wersztę, a długości na pół werszty. Fale na tym miejscu ustawicznie rozbiłaią się, i do skał szturmuią, któ-

ze w wodzie od brzegu do brzegu nie co zanurzone ciągną się. Szum wydaje się niezwyczajny, ale miły widok zwłaszcza gdy z wysokich skał nadbrzeżnych oko pogląda. Aż dotąd starym płynie się kanałem, który Piotr W. w Niemasytyczu prowadził. Dwie okrutne skały jedna zwana *Piiany*, a druga *Słup* Styrnikom oczywistym nieszczęściem grożą. Umyślnie utkwiono tam niektóre znaki, aby ie można z daleka postrzedz, i śródka cieśniny między niemi trzymać się płynący, a chybiwszy cokolwiek, przepadł Statek iakiżkolwiek, i sposobu ratowania nie masz: Flisi mają sposób ucieczką się salwować w tym niebezpieczeństwie. Jeszcze żaden nie zgruntował głębokości tego przesmyku dla pędu wody strasznego, który porównywią z lotem ptaka. Chciawszy go przebywać, trzeba obierać prócz czasu, iakom wyżej wspomniał, i spokoyność powietrza: Bo ieżeli cokolwiek wiatru zerwie się; przeprawa staie się niepodobną: Mniey atoli niebezpieczeństwa iest przeprawiać się tratwą, a niżeli barką: a żadną miarą łodzią albo czółnem puszczać się tu nie można; nie wiem tedy, iak to mogło bydz, co Pan Beauplan pisze, że wszystkie Porohy ku górze przebywał łodzią w relacyi swoiey o Ukrainie Językiem Francuzkim pisaney i drukowaney, w Rowanie 1664. którą Ja przetłumaczyłem po Niemiecku 1780. i w Warszawie drukować ka-

załem. Nowy kanał który rzną od pięciu lat, już do połowy przyszedł, gdy się zakończy, uczyni wiekopomną sławę Katarzynie II. Kto chce oglądać Nienasytycz w całej swojej piękności, trzeba mu się przypatrywać w Sierpniu; teraz nie widać było iednego całkowitego spadku wody: ale tysiącami, ieden od drugiego większy. Patrząc na nie, w oczach się miesza: Ani można zmiarkować, iaka ich wysokość w tey mnogości: Ludzie atoli świadomi upewniali mię, że teraz na trzydzieści łokci była ich wysokość. Wyiechałem z Kamionki o 6. rano a o 10. stanąłem w Nienasytycz: 3. mile drogi rachnie się. Tam zabawiwszy godzinę, puściłem się dalej, a o 4. z południa stanąłem u trzynastego tego Porohu. Zanocowałem tu a mój towarzysz drogi, dopiero nazajutrz stanął z swoją tratwą, bo musiał kilka godzin stać niżej siódmego porohu dla wiatru, i o milę odemnie wyżej nocował; widziałem o wschodzie Słońca iak płynął. Beauplan w swojej Relacyi, pisze o pewney roślinie, która tylko na Wyspie Tawloczany, co on zowie *Tawala*, rośnie: i ma ten skutek że urynę pędzi Koniom. Pytałem się o te drzewko usilnie Gospodarza, u którego stałem; pokazał mi kawałek tego drzewka i upewnił mię, że się znajduje na bliskiej skalistej Wyspie: wnet ja dostawszu

tna dusi, pył w gębę i w oczy leci. Dwie
lecie temu iak tam szarańcza była, a trzeci
rok iak powietrze grassowało. W Mieście za-
dnego nie ma miejsca do spaceru, drzewka,
króre zasadzono, bardzo są ieszcze małe. Na
ryнку można mieć do najećcia powozy, ale nie-
mi ieżdżący podaje się w niebezpieczeństwo zła-
mania ręki albo nogi, a suknie wniwecz obra-
ca. A że z iednego końca Miasta na drugi
koniec, będzie mila, pieszo idąc zmorduje
się człowiek: trzeba koniecznie furmanki. Jle
możności trzeba się strzedz mieć stancją blisko
wody zwłaszcza w lecie, Exhalacye wychodzą-
ce z Limanu sprawiają zaraźliwe choroby mię-
dzy mieszkańcami w lecie; przeszłego Roku
wszyscy nawet Doktorowie, na to chorowali.
Nie można wiedzieć doskonale liczby mieszkań-
ców; tak iednak miarkuję, biorąc Żołnierzów
i Maytków, że będzie wszystkich ze 40,000.
U. JPanów Konsulów, których tam iest trzech,
Cesarski, Polski, i Neapolitański, tudzież w
domach znaczniejszych Kupców można mieć i
stół piękny i bawić się w Kompanii ucziwey.
Jest tam dosyć Doktorów i Cyrulików i biegłych
w swoiey umiejętności i ludzkich. Jeden z
nich nie dawno wynalazł na skorbut nie
zawodne lekarstwo ieść cytrynę wraz z skorką,
każdemu choremu dać się dwie na dzień do
ie-

dzenia. Wynalazca nazywa się Behr, mieszkał on niegdyś w Polsce, Doktorem jest w szpitalu Żołnierskim. Każdy Regiment ma swój szpital: oprócz tych jeszcze jest dwa wielkich; jeden Marynarski, drugi dla Żołnierzy, do którego z innych Szpitalów najsłabszych i najsłabszych przenoszą, którzy czasem nie bawiąc tam umierają. Tam najczęściej francuzów, szkorbutnych, i dyssenterią cierpiących. Niebawem tam i na tych, których febrę dręczą. Zdawało mi się, że te Szpitale były szczupłe miarkując liczbę Pacjentów. Źródło i Studni dosyć jest w Mieście, przeto można się obejść bez wody z Limanu: wody atoli w Mieście po większej części są wapienne. JPan Rozarowicz ma dobrą wodę, w swojej slobodzie leżącej pięć werszt od Miasta: w wielu domach mają zdrową wodę. Na rynku można dostać każdego czasu lodu i kwasu; napój ten wprzód fermentowany wieleby pomagał do zdrowia, gdyby przytym nie używano nadto wina kwaśnego i fabrykowanego, tudzież chleba nie dobrze urządzonego i wypieczonego, i nadto owoców. Podług zdania ludzi handlem się bawących nie na tymby miejscu należało Miasto budować, ale niżej o 3. mile, gdzie Okręty i Statki do lądu przybijają. Drwa i drzewo bardzo jest drogie w Chersonie, najczęściej trzciną

na (czereciem) w piecach palą. Okręty, które się tam budują, nie są najtwardsze, tak powszechnie mówią. Ogrody jeden zwany Białokerska, drugi Pułkownika Kossakowskiego mają być najpiękniejsze, ale ja nie miałem czasu oglądać je. Dnia 16. wyjechałem z Chersonu, i bawię tu od 24. Znalazłem tu przyjaciela, u którego mam Stół i stancję: po tyle podróży zmordowany odpocznę tu sobie jakiś czas. A dotego miejsce i Kompania Tulczyńska warte tego, aby im poświęcić kilka tygodni, wkrótce potem powrócę do Hoszczy.

Zebym W. W Panu Dobrodzieiowi dał opisanie Mineralogiczne miejsc przez które przejeżdżałem, to mogę przydać, że granit nie ciągnie się jak do Ludwipola, gdzie Huta i Rudnia znajdują się. Całe Polesie bardzo wiele tych Rudeń ma. Od Ludwipola do Bereźnego same piaski i z Bereźnego nie widać tylko las w wodzie pływający. W Dąbrowicy w piaskach znajdują się Krzemienie różnego koloru, palą tam cegłę i garki, jak i w Bereżnym. Od Wysocka aż do Trypola grunt gliniasty, biały, żółtawy, i czerwoniawy. W Kanio-
wie piasek zbija się w kupę i twardnieje, dobywają tam kamieni zdalnych do Młynów.

Taki

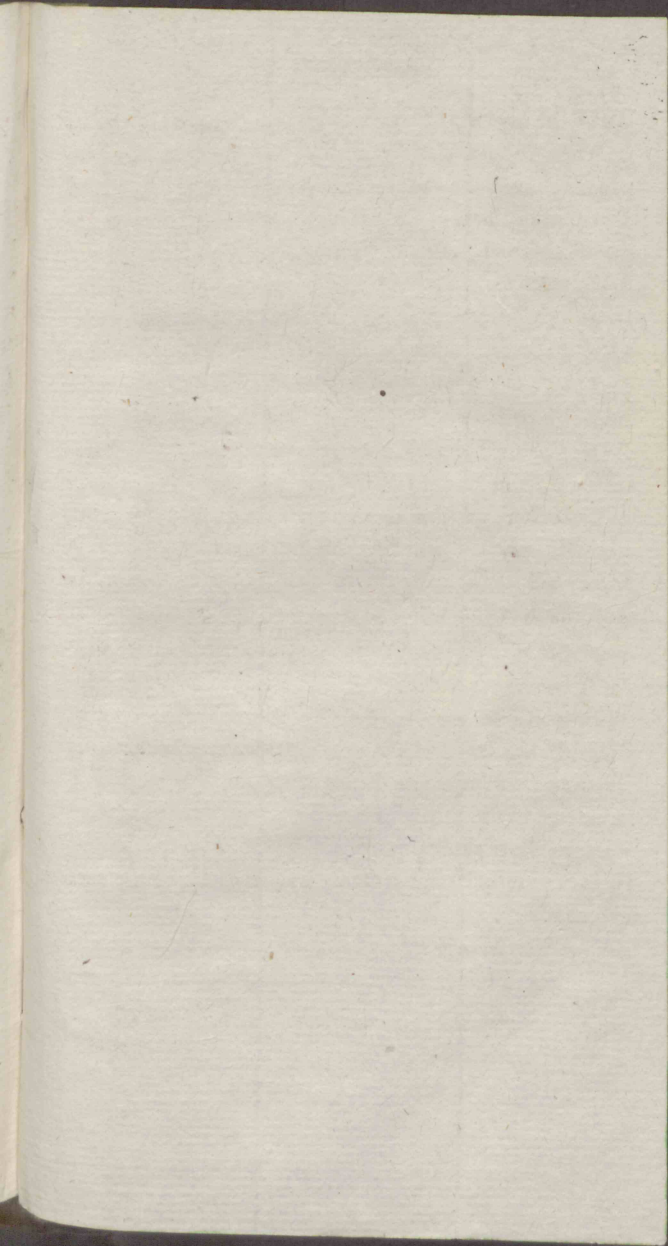
Taki grunt mało co się ciągnie na kilka mil, i znowu piaski idą aż za Krzemieńczuk. Dopiero granit kawałami pokazuje się: już przed Kamiąnką brzegi Rzeki z obóch stron skałami naieżone widać, też skały na rzece formują Wyspy. Blisko Siczy widać glinę rozmaitego koloru. Na kilka staie przed Monasterem daie się widzieć kamień wapienny w którym znajduje się petryfikacya; o kilka mil od Chersonu znalazłby się marmur szary i biały, gdyby kopano Kamień wapienny, zdaie mi się, że ciągnie aż do Morza Czarnego: widywałem go na brzegach nawet W. Ingulu, ale bielszy i twardszy niż Chersoński. O 3 mile od Orła znowu się daie widzieć grunt na dolinach aż o kilka mil przed Tulczynem. Po cząwszy od Bohupola aż do Tulczyna glina biała i żółta. Wszędzie atoli nie umieją dobierać gliny na cegłę, ponieważ ladaco cegła. Lepiej się na niey znają gancarze, bo umieją dobierać, przeto garki tam mocnicysze.

Łaskawey mię W. WP. Dobrodzieiowi polecam pamięci i mam honor bydź z powinną estymacyą.

W. WP. Dobrodzieia

nayniższy sługa

Meller.



[Franciszek Piarczynski]